

# Osieł i pies

Jeśli chcesz, ośle, by pies kochał ciebie,  
Kochajże ty psa” – słowa są Lokmana.  
Rozumiał je nasz osieł, boć już nie był źrebię,  
Ale z nich drwił. Ta lekkość jak była skarana,  
Opowiem dla was, bydłąt potomnych, nauki.

Ten osieł, niosąc jak zazwyczaj juki,  
Szedł w ślad za panem; a za nimi z tyłu  
Mający nad jukami i bydłociem dozór,  
Ledwie widny w kłębach pyłu,  
Biegł pies, wywiesiwszy ozór.  
Bogdaj takich dozorców! Przez drogi czas wszytek  
Nie tknął się swego podwładnego łytek;  
Owszem, bawiąc go, to z boku hercuje,  
To się naprzód wysforuje,  
Ogonem wciąż dla zachętu  
Krętu-wętu.  
Szli tak aż do południa.  
Pan na skwar narzekał,  
Siadł pod drzewem i zasnął.  
Tegoć osieł czekał.  
Obejrzał się i naprzód darń przy drodze siekał,  
Potem postrzygać zaczął czubek miedzy;  
Na koniec – przez rów hopsasa –  
Widzi się w łące,  
Jakoś mimo wiedzy.  
Nie znalazł-ci tam przysmaków,  
Chwastowiska ni bodziaków,  
Lecz koniczyny do pasa.

„Będziesz się miała z pyszna!  
Tylko ty, człowiecze,  
Zmiłuj się, śpij!” – Tak westchnął i siecze a siecze.

Psu oskoma i pokusa:

„Mój osłosisiu, od rana jestem na czczo, mdli mię;  
Ty masz wędzonkę w jukach, aż stąd czuć po dymie;  
Pozwól, że dam jej całusa.  
Wiesz, jak zrobim? Ja stanę na dwie łapy dębkiem,  
A ty przyklęknij na jedno kolano”.

Nasz egoista, jak:by do muru gadano,  
Siecze a żuje milcząc. Aż wreszcie półgębkiem  
Wypchanym koniczyną: „Co się tu wałęsasz?  
Poszedłbyś, psie, do nogi! Jak Jegomość wstanie,  
Da ci się śniadanie!”

Odpowiedzi nie czekał  
I obuszczał znowu  
Tak zarwał trawy,  
Że aż wygryzł w ziemi dołek,  
Klnąc psa, że mu przeszkadza.  
Wtem nagle, zza rowu,  
Błysnął ku niemu parą krwawych świec wilkołek,  
Biorąc go na cel i na tuj.

Wtedy do psa: „Bracie, broń, ciuciu, na tu, ratuj!”  
A pies: „Ja nie twój Ratuj ani twój pan Broniec,  
Nie wrzeszcz i łąki nie tratuj!  
Czekaj, aż jegomość wstanie  
Na waści obronienie i poratowanie.”  
W tejże chwili wilk osła dorznął.  
Ot i koniec.